

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. 20
 półrocznie rs. 1 kop. 60
 kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 80
 półrocznie rs. 2 kop. 40
 kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 8
 od jednoszpaltowego wiersza po 10 lin.
 Za ogłoszenia kilkukrotnie
 — po k. 5 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi po 10 k
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-ej stronie po kop. 15
 od wiersza po 10 lin.
 (Jeden wiersz szerokości strony = 1
 wierszom jednoszpaltowym).

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Karzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Spółka” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej—przez tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przędziński Wacł.
„ Brzezinach	„ Krzemieniowski J.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemiłowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowiez.		„ Myśliński Feliks.

SZKOŁA PRYWATNA

MICHALINY

z Jaworskich Ruszkowskiej

pozostaje nadal w domu W-go Stroneżyńskiego ulica Moskiewska. Korepetycje rozpoczyna się dnia 16 lipca—lekcje zaś d. 15 sierpnia 1893 r. (4—2)

Objawszy agenturę

WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ OD OGNI

po zmarłym s. p. Stanisławie Olszewskim, upraszam W.W.P.P. w Towarzystwie tem za pośrednictwem byłego agenta ubezpieczonych, aby z odnośnymi interesami zgłaszali się do mieszkania mojego przy ulicy Moskiewskiej w domu Spana.

(2—1)

August Kożuchowski.

OSOBA

mogąca udzielać początków języka polskiego i historii, umiejąca przytem szyć, praktyczna i taktowna potrzebna do opieki nad dwiema dziewczynkami i pomocy pani domu w mieście. Pensja rs. 100. Bez poważnych rekomendacji i świadectw proszę się nie zgłaszać. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia” od 3-ej do 5-ej po poł. wyjąwszy świąt. (0—2)

CZyste wino czerwone krymskie

po kop. 50 butelka

proszę spróbować w handlu Juljana Facha w Częstochowie. (6—5)

Z Nowego Miasta

NAD PILICĄ.

(Koresp. „Tygodnia”.)

Jeśli czytelniku miły jesteś przepracowany, zdenerwowany, chory, strawiony gorączkową pracą, przemęczony gwarem i zamętem miasta; jeśli przedewszystkiem cierpisz na przeróżne katarę kiszek, żołądka, płuc, pęcherza i t. d.; jeśli chodzi ci nie o to, byś się bawił, ale o to, byś rzetelnie po męczącej umysłowej pracy wypoczął i wyleczył zastarzałe cierpienia, co ci energię do przyszłej walki o byt odbierają; nie wahać się ani chwili, nie namyślać, a dziś wzięwszy urlop, lub dawszy go sam sobie, nazajutrz jedź do Nowego Miasta. Znajdziesz tu to, co spracowanemu i choremu najwięcej potrzebne: idealny spokój i, śmiało powiedzieć mogę, idealną opiekę lekarską. Na czele zakładu stoi dyrektor D-r Bieliński, którego sława, jako znakomitego lekarza i zdolnego kierownika zbyt jest znana, bym o niej pisać potrzebował. Oprócz niego konsultuje tu 4-ch

jeszcze lekarzy-asystentów, wszyscy ludzie młodzi, energiczni i zapatrujący się poważnie na obowiązki swoje. Słyszałem o zakładzie hydropatycznym krajowym, w którym chory i to chory poważnie, gdy mu się pogorszyło, przez dwa tygodnie nie mógł się doprosić doktora. Tu ci się nie podobnego nie zdarzy; jeśli ci się pogorszy, masz prawo w każdej chwili wezwać pomocy któregośkolwiek z doktorów, możesz kołatać śmiało do drzwi dyrektora, lub konsultanta twego, a choćbyś się czuł lepiej, dwa razy tygodniowo musisz obowiązkowo poddać się badaniu lekarskiemu. Pod tym względem zakład w Nowym Mieście, mógłbym porównać jedynie chyba z osławionym Fürstenhofem D-ra Czerwińskiego, z tą tylko różnicą, że stanowcze i energiczne prowadzenie kuracyi i pilnowanie regulaminu, odbywa się w formie nie tak szorstkiej i despotycznej, jak to ma miejsce w Styryjskiej wodolecznicy. Podobny on też do tej ostatniej i z tego względu, że obym mu jest wszelki komfort, któryby tu może się przydał; dzisiejsi bowiem ludzie tak są doń przyzwyczajeni, że oniemi żyć bez niego nie mogą. Na zaprowadzenie jednak komfortu tego, potrzeba znacznych kapitałów; przyjdzie może czas, że i one się znajdą, a wówczas Nowomiejski zakład wodolecznicy stanie i pod względem zewnętrznym na stopie odpowiadającej wewnętrznej jego wartości.

Główną zasadą leczniczą jest tu pobyt nieustanny na świeżem powietrzu, zabiegi wodolecznicze, gimnastyka i świeżo w tym roku wprowadzona nowość, prace fizyczne: a więc sypanie wałów nad Pilicą, a więc kopanie rowów i t. d., słowem praca istotna, pobudzająca przemianę materji w całym organizmie, powołująca do ruchu i wysiłku mięśnie, a zostawiająca w zupełnym spokoju mózg i system nerwowy, tak strasznie podkopane u większości tutejszych kuracyjuszów umysłową pracą, wzruszeniami moralnymi, lub gorączkową walką o byt. Robotami rzeczonymi kieruje tu D-r Nieldzielski; gimnastyką D-r Skowroński, który przebiegłszy w celach naukowych Europę, głównie studyjował swój przedmiot, w Szwecyi i Berlinie; tenże doktor S. sam dokonywa iście artystycznego masażu... Oprócz wymienionych powyżej, są tu jeszcze doktorowie Tokarski i Kucharzewski. Pod tym więc względem Nowemu Miastu nie można nic zarzucić; to też sława zakładu corocznie wzrasta, wzrasta też i liczba kuracyjuszów, którzy w tym roku nie tylko zapełnili sam zakład D-ra Bielińskiego i wszystkie należące doń domy i domki, ale zajęli i te, które dyrektor na ten cel od prywatnych odnajął właścicieli.

Położenie Nowego Miasta jest bardzo wdzięczne, a ogród D-ra Bielińskiego, vis-à-vis zakładu na spadku do Pilicy i dalej prowadząca zeń do Pilicy aleja, park hr. Tyszkiewiczza, piękne na najwyższym wznie-

sieniu położenie kościołka parafjalnego (muruwanego), amfiteatr lasów po za Pilicą, której biała wstęga widna z każdego wynioślejszego punktu wyżyny zakładowej, czynią istotnie ponętnem dla kuracyjuszów Nowe Miasto. Przytem jest tu ciszej znacznie niż w innych leczniczych miejscowościach, co dla zdenerwowanych, zmęczonych lub seryjo chorych, jest rzeczą nader ważną. Nie bawią się tu, nie szaleją, nie balują, ale za to niemal wszyscy bliżej lub dalej zapoznają się z sobą—co im niezmiernie ułatwia wspólna gimnastyka i wspólne uczęszczanie na roboty fizyczne.

Jednego tu tylko brak zupełny, to jakiegokolwiek czytelnika. Rozumiem dobrze, że chorem na nerwy nie można pozwalać na oddawanie się namiętne lekturze, męczenie umysłu naukowemi dociekaniem, lub drażnienie wyobraźni pieprznemi utworami beletrystyki francuskiej, patologicznemi studjami natury ludzkiej i t. d. Przeczytanie jednak tej lub owej gazety, dowiedzenie się z niej, co dzieje się w świecie, stanowi tak konieczną i pożądaną dziś dla każdego umysłu potrzebę, że brak czytelnika, choćby tylko z wydawnictwami peryjodycznymi bardzo dotkliwie odczuwać się tu daje. Po zatem jednak, powtarzam, N. Miastu zarzucić nie można. Obfitą i higieniczną kuchnią, starannością lekarską, pracą fizyczną, wyborna woda, a kto tego potrzebuje świeże wody mineralne—wszystko to musi najsmutniej usposobionego chorego natchnąć otuchą, że wyzdrowieje, a wiara w to stanowi, jak wiadomo, jeden z najcenniejszych warunków szczęśliwej kuracyi. Wszyscy zatem, co przepracowani i chorzy jesteście, uciekajcie do Nowego Miasta, gdzie z pewnością czeka was ulga i ukojenie. M. D.

Z Tomaszowa.

(Korespondencyja „Tygodnia.”)

15 Lipca 1893 r.

Telefony.—Łazienka.—Staw.—Brzostówka i Inowódz.—Zmiany na kolei Dąbr.—Zajazd w końcu XIX wieku.—Dlaczego u nas nie prenumeruje się gazet.—Wędką i dynamit.—Raubszyce i zwierzyna. Chór amatorski.

Ważne dla Tomaszowa udogodnienie ma być wkrótce zaprowadzone dzięki inicjatywie pp. Dobranickiego i Bekermana, którzy czynią starania o połączenie fabryk tomaszowskich z łódzkimi telefonem, budowa tego ostatniego ma się odbyć kosztem kilku akcyjonaryjuszów fabrykantów z Łodzi i Tomaszowa. Za prawo korzystania z telefonu interesanci płacić będą od 30 do 50 kop. każdorazowo. — Od dni kilku mamy ogromne upały i następujące po nich bezpośrednio ulewne deszcze; te ostatnie paraliżują roboty przy zbiorze siana, którego wiele jeszcze leży na pokosach. Pilica,

Wolborka i Ozarna, wylały i dziś dopiero woda z przyległych im pól i łąk nieco ustąpiła.

Ku uciechu zwolenników kąpieli rzecznych p. Grabowski dozorca miejscowy, porządkował dla poci obojga około miasta łązienki, zajęte codziennie od rana do wieczora. Całe prawie miasto korzysta z nich bezpłatnie. Ponieważ łązienek nie było tu nigdy, nie więc dziwnego, że obecnie p. G. odbiera ciągle podziękowania. Na olbrzymim znów stawie przy fabryce Wilanów, napelnionym na nowo wodą, używać można przyjemności wiosłowania i przejażdżek łodziami.

Co niedziela i święto, mieszkańcy z miasta naszego i jego okolicy, czynią liczne wycieczki na Brzostówkę, w której prócz różnych przyjemności, jest restauracja z bilardem i salą do tańca. Bawią się tu więc do upadłego i gdyby nie to, że często podobna zabawa kończy się awanturką, Brzostówka byłaby bardzo miłym miejscem wycieczek.

Nierównie jednak przyjemniejsze, choć ma się rozumieć kosztowniejsze są wycieczki do Inowłódza o wiorst 5 od Tomaszowa położonego. Można tam dojechać łodziami po Pilicy—lub kołmi. Prześliczne wille rozrzucone wśród lasu, na malowniczych wybrzeżach Pilicy, są w tym roku wszystkie już zajęte przez letników i osoby słabe, którym lekarze polecają Inowłódz, jako wyborną stację klimatyczną. Właściciel Inowłódza adwokat Birenzweig, wniósł podanie do zarządu drogi dąbrowskiej, z prośbą, ażeby do pociągu towarowego № 58 idącego z Kuluszek do Bzina, dodawano wagon II-iej klasy specjalnie przeznaczony na sezon dla letników, który przy dotychczas, gdy spóźnią się na pociąg pasażerski № 2/a wychodzący z Kuluszek rano i wyjadą dopiero następnym w nocy, pociągiem № 4/a, po przybyciu do Tomaszowa częstokroć spotykają wielkie trudności w dostaniu się do Inowłódza.

Zmian różnych w personelu służbowym na kolei ostatnimi czasy odbyło się wiele. Na ostatnim posiedzeniu komisji, zatwierdzono jeszcze kilka nowych posad, które w krótkim czasie zostaną już obsadzone. Ruch kolejowy wzrasta z dniem każdym, co zawiązać należy nietylko warunkom ile dzielnej administracji naczelnika ruchu. Dépôt w Kuluszkach i Ostrowcu, zostały zniesione, obadwa przyłączone do głównego w Bzinie. Przy remizach tych są tylko agenci technicy niezależni od Bzina. Pan P. był naczelnik Depo- t z Kuluszek, nie przyjął translokacji do Bzina, skutkiem czego podał się do uwolnienia, zajął już korzystną posadę dyrektora, przy fabrykach tomaszowskich. Pan L. agent techniczny, uskarża się na pana P., iż ten wyprowadzając się z Kuluszek, poniszczył umyślnie ogródki, drzewa i kwiaty... Trudno jednak przypuścić, by człowiek wykształcony mógł się dopuścić podobnej barbaryi, praktykowanej jedynie wśród ciemnych klas narodu. Mówiąc już o nadużyciach, opowiem wam ciekawy fakt zajazdu w końcu XIX stulecia; PP. X. i Ygrek, urzędnicy pewnej prywatnej instytucji, zostali przeniesieni jeden na miejsce drugiego. Otóż Ygrek pewnego pięknego poranku urządził napad na mieszkanie X-a z kilkoma robotnikami, roszcząc pretensje o bróg zbity z paru drągów i daszek dla ochrony przed deszczem zboża czy też siana. Nieczysta ta sprawa oparła się o ich zwierzchnika, który wysłuchawszy całej rzeczy, obydwom udzielił admonicyi. Niekoniecznie na tem, bo pan Ygrek za dni parę powtórzył napad z ludźmi na osadę X-a i groźąc koledze pięściami i siekierą, brogi i inne drobne rzeczy pozabierał. Podobno ostatni ten fakt jest już oddany do sądu. Sprawa będzie ciekawa. Wnosimy z tego, że niekoniecznie trzeba chodzić w sukmanie, by się dopuszczać

brutalnych gwałtów i że tak zwana inteligencyja dopuszcza się częstokroć czynów, których wstydziliby się nieraz ezdowik uczciwy, nie umiejący czytać ani pisać. A propos inteligencyi sprawdziłem na poczcie miejscowej, iż dla naszej dosyć licznej miejscowości, przychodzi zaledwie po kilka numerów „Kurjera”, „Dziennika dla wszystkich” no i po jednym numerze „Przeglądu Tygodniowego” i „Biesiady literackiej. Zdziwiło mnie to bardzo. Gdy zapytałem znajomych mi sui generis Rotszyldów naszych o powody nie prenumerowania gazet, jeden z nich odpowiedział mi, że: „Jest gazeta u Hejnyrych w restauracyi, polska i niemiecka to czytamy i tak wszystko co w nich stoi”; drugi znów odrzekł: „Po co mamy czytać różne nowiny o teatrze i polityce, kiedy w nich niema nic nowego o geszeftach i spekulacyi w sferach handlowo przemysłowych; a zresztą szkoda pieniędzy”; Inny znowu, elegant w czekoladowych papuciach, przybrany w modny garnitur, odpowiedział, że: „Chcę coś wiedzieć ze świata, trzeba się przedewszystkiem nauczyć A, B, C, a tego właśnie czujemy brak wielki”(!?) Zauważyłem i ja także, że i temu panu wiele, o bardzo wiele brakuje... klepek, albowiem choć narzekał na ciężkie czasy i brak pieniędzy, nie wstydził się jednak zaprojektować korespondentowi wejścia do restauracyi, w której zostawiłby może ostatnie kilka rubli. Już to w naszym grodzie rzecz znana, że gdy idzie o jaką składkę lub pomoc materyjalną dla biednych, pieniędzy nie ma, ale niechcąc pokazać się tu jaki *skoczek*, *brzuchomowiec* lub szansonetki i arfiarki, potrafią się pokazać i uciec enych gości tak, jak nigdzie.

Tępienie ryb jest w rzekach naszych na porządku dziennym. Na każdym kroku spotyka się tu wysiadujących całymi dniami z wędkami i snujących się po brzegu z sieciami; to też rzadko w którym miejscu znaleźć można jaką większą rybę, chyba tam tylko, gdzie połów bywa wzbroniony. Nie tak dawno widziałem nad brzegami rzeki Wolborki masę drobnych ryb płynących wierzchem, czy strutych, czy też ogłuszonych dynamitem. Należałoby zwracać na to bacniejszą uwagę, gdyż jeżeli częściej się te fakty powtórzą, w krótkim czasie mieć będziemy zupełne bezrybie.— Zwierzyny w tym roku jest sporo, zwłaszcza kaczek i kuropatw, choć tym ostatnim pracowicie wybierano z gniazd jaja. Raubszyce są u nas bardzo surowo prześladowani przez władzę policyjną i dzięki temu jedynie możemy poszczycić się obfitością w lasach szaraków, sarn, jeleni it.d. Chór amatorski zebrany z kilkunastu chłopców i tyluż dorosłych mężczyzn, przez miejscowego nauczyciela, artystę śpiewu, od czasu do czasu daje się już słyszeć na chórze parafijalnego kościoła. Głosy słabe i niewyrobione lecz z czasem przy dobrej metodzie śpiewu, mogą utworzyć weale przyjemny chór. *Sygnal Kolejowy.*

Z Miasta i Okolic.

— **Pożar.** W d. 17 b. m. o godz. 11½ w nocy zapalił się dach na drewnianym w ruinie już prawie będącym, domu s.s-ów Ostrowskich na Krak. Przed. Na szczęście powracający w tym czasie do domu pan S. dostrzegł płomienie i zaalarmował straż a następnie lokatorów sąsiedniego, do tejże samej posesyi należącego domku. Straż przybyła na miejsce w komplecie i spisała się tak dzielnie, że nietylko nie dopuściła ognia do oddzielnego tylko parkanem od płonącego-drewnianego domku na podmurowaniu i do znajdującego się w temże samem podwórzu, w drewnianej szopie składu żelaza Goldbluma, ale ugasiła palący się już domek tak, że ściany jego pozostały prawie w całości.

— **Nowy skwer.** Z inicjatywy p. naczelnika gubernii projektuje się urządzenie skweru na placu przed kościołem bernardynów. Jakkolwiek ze względu na znaczną ilość przecinających się w tym punkcie ulic, na skwer poświęcić można stosunkowo bardzo niewiele miejsca, w każdym jednak razie przyczyni się on do upiększenia tej dzielnicy i odświeżenia w niej powietrza.

— **Podatek** niegildyjny rozkładowy naznaczony w sumie 28,000 rs. na gubernię piotrkowską rozłożony został jak następuje. Na pow. piotrkowski z m. Piotrkowem 2,200 rs., na pow. radomski i m. Radomsk 1200 rs., na pow. będziński z miastem powiatowem rs. 3,900, na pow. brzeziński z miastami Brzeziny i Tomaszów rs. 2,300, na pow. rawski z m. Rawą rs. 800, na pow. łaski z m.m. Łaskiem i Pabjanice 2,200 rs., na p. częstochowski z m. Częstochową rs. 2,700, na p. łódzki z m. Zgierzem rs. 2,300, na miasto Łódź rs. 10,400.

— **(Nadesłane).** Szanowny Redaktorze. W opisie mimowolnego zabójstwa pomieszczonym w № 29 „Tygodnia”, zaszła pewna drobna niedokładność, która jednak w fałszywym świetle stawia syna mego, i dlatego proszę uprzejmie o sprostowanie. Otóż według naocznych świadków, co zresztą stwierdziło i śledztwo sądowe, rzecz się tak miała: Malec mój, T. przechodził obok fary w towarzystwie kolegi S. Gdy do nich zbliżył się s. p. Piotrowski i zaczępił syna mego, wymawiając mu, że na drugi rok pozostał w klasie. Od słowa do słowa przyszło do bójki i syn mój skaleczony klamrą od paska w głowę (co potwierdzić może D-r Wolski) upadł. Wtedy to S., który już oddalał się, zobaczywszy kolegę swego a mego syna, leżącego na ziemi, przybiegł mu na ratunek i wymierzył Piotrowskiemu przypadkowo śmiertelne uderzenie. Zobaczywszy, co się stało, uciekł. Syn mój zaś pociągnął zabitego na plebanję, zawołał o pomoc, pobiegł do apteki, pobiegł nawet sam zawiadomić o nieszczęściu rodziców Piotrowskiego.— Ile ucierpiał on i my wskutek tej nieszczęsnej sprawy, opowiedzieć trudno. Malec do dziś dnia nie śmie się pokazać na ulicy i choć pośrednio tylko wplątany w tę sprawę, nie odzyskał dotąd zwykłego humoru. Oto jak się rzecz miała w istocie.

Racz przyjąć i t. d.

T.

— **Dziwno to miasto** ten Radom!.. Prowincya to taka niby jak u nas, taka sama mniej więcej ludność, także instytucje rządowe, gimnazyja—a przy nich eż sami urzędnicy, nauczyciele i t. d.; nie widać tam nawet na ulicy, ani tak pięknych strojów, nie słychać tyle o zabawach, rautach, majówkach, a jednak tam wszystko się udaje, wszystko jakoś żyje, rusza się, myśli nietylko o potrzebach własnych, ale i ogólniejszego znaczenia. Kilkanaście lat temu zaprojektowano tam czytelnię bezpłatną i od lat kilkunastu czytelnia ku pożytkowi ogółu funkcjonuje. Zaproponowano jarmark na inwentarz i jarmark odbył się w tym roku, a przyniósł podobno rezultaty dodatnie; zaprojektowano kolonije letnie dla ubogiej dziatwy i oto corocznie gronko dzieci skrofalicznych czerpie zapas zdrowia w Solcu. Czyżby w naszym Piotrkowie nie było sił, ludzi, kapitalów?... czyż my co innego niż Radomiańskie?... Oh! tak... pokazuje się, że u nas inaczej... inaczej...

— **Z Rawy.** Dnia 16 b. m., dane tu było z inicjatywy pp. Olszewskiego i Krajewskiego, przedstawienie amatorskie i koncert, na dochód miejscowej straży ogniowej ochotniczej, które zciągnęło do niewielkiej sali p. Dulewskiego, formalny natłok publiczności miejscowej i okolicznej i przyniosło dochodu czystego w przybliżeniu

rs. 150. Odegrano z wielkiem powodzeniem dwie jednoaktówki: jedną Kościelskiego p. t. „Kłopoty p. Edmunda“ i drugą Madeyskiego p. t. „Ciocia Femeia“. Staranność reżyserji, którą zajął się szanowny kasyjer miejscowej kasy powiatu p. Olszewski, urządzenie teatru, którem, jak również i całą częścią administracyjną, zajął się p. Krajewski, wreszcie sumienna praca i wykonanie dokładne ról przez szanowne grono amatorów, nie pozostawiały nie do życzenia. Niektórzy z owego grona grali nie jak amatorowie, ale jak skończeni artyści; szczególnie dobrze odegraną została druga z wzmiankowanych powyżej komedji. Udział w przedstawieniu przyjęli p-ni Kadeez, p-na Krupska, p-na Marenczak, p-na Popławska, p-na Skulska, oraz pp.: Czerwiński, Dąbski i Kadeez.—Część koncertowa składała się z kwartetu i sola. Kwartet wokalnie-instrumentalny p. t. „Gwiazda Północy“, odśpiewany został przez znaną Piotrkowowi, utalentowaną amatorkę, panią Sulimierską, przy towarzyszeniu fortepianu (p. Krajewska), fiszharmonii (p. Bijakowski) i violonezeli (p. Ziółkowski). Solo śpiewał D-r Skowroński z Nowego-Miasta (tenor liryczny); dwukrotnie bisowany przez zgromadzoną publiczność śpiewał: *Cantique de Noël*—Adama, *Zyczenie*—Rubinsteina, *Podarunek*—Żelińskiego, *Dumkę*—Komorowskiego i „*Jasio konie poił*“—Pankiewicza Eugenijusza. Wszystko przy akompaniamencie tego ostatniego, artysty-kompozytora, znanego dobrze i Piotrkowianom, z koncertów urządzanych prawie corocznie przez p. Lazuckiego.

— **Koncert.** W Nowem Mieście nad Pilicą, w sali zakładu d-ra Bielińskiego, danym będzie w dniu 6 sierpnia koncert, znanego profesora konserwatorium i kompozytora Eugenjusza Pankiewicza ze współudziałem pani Maryi Pankiewicz (solo-sopran), oraz sił amatorskich, mianowicie: D-ra Skowrońskiego Romana, (solo-tenor) i p. Feliksa Jaśkowskiego (skrzypka). Nadto spodziewany jest też współudział w koncercie poczwórnego kwartetu „Lutni“ warszawskiej. Już naprzód wyobrażamy sobie, jak świetne powodzenie będzie miał zapowiadany koncert i jaki liczny będzie na niego zjazd z sąsiedniej Rawy i okolicy.

— **Straż ogniowa w Rawie.** W dniu 2 b. m. odbyły się w Rawie wybory na naczelnika ochotniczej straży ogniowej i do rady nadzorczej. Na naczelnika powołano d-ra Jana Krupskiego, na jego pomocnika p. Ferdynanda Dulewskiego; do rady nadzorczej: na prezesa rejenta Józefa Grotowskiego, na członków: ks. kanonika Germana Grabowskiego, dziekana rawskiego, p. Juljana Starza Majewskiego, d-ra Paderewskiego, p. Krajewskiego i p. Feliksa Jaśkowskiego.

— **W szkole rzemieślniczej łódzkiej.** Podania o dopuszczenie do egzaminów celem wstąpienia do klasy 1-ej, 2-ej i 6-ej rzeźniczej szkoły, przyjmowane będą za wyłączeniem niedziel i świąt od 17 lipca do 16 sierpnia r. b., egzamina zaś rozpoczyna się d. 30-go sierpnia. Do klasy 2-ej, 3-ej i 5-ej miejsc wolnych w chwili obecnej wcale niema. Do próby dołączyć należy: metrykę w pełnym wypisie, świadectwo pochodzenia i fotografię.

— **W szkole ogrodniczej** D-ra Zawady w Częstochowie, w sobotę dnia 15-go b. m. odbył się akt zamknięcia roku szkolnego. Sam akt poprzedziła msza św. odprawiona w klasztorze Jasnogórskim przez J. E. Ks. Biskupa Kossowskiego, który następnie miał przemowę do zebranych uczniów i nauczycieli. Po mszy św. młodzież udała się do szkoły i tam w obecności kuratora szkoły i zaproszonych gości odczytaniem zostało najpierw sprawozdanie z ubiegłego roku szkolnego, następnie rozdano pilniejszych uczniom nagrody. Z ogólnej, ustawą oznaczonej, liczby 60-ciu uczniów

przystępowało do egzaminów 54-ch. Na pierwszym kursie promowano bezwarunkowo 16-tu, naznaczono poprawki 10-ciu, pozostawiono na drugi rok wraz z niedopuszczonymi 7-miu. Na kursie drugim wszyscy uczniowie zostali dopuszczeni do egzaminów, a z nich promowano bezwarunkowo 17-tu, naznaczono poprawki w jesieni 10-ciu. Nagrody i listy pochwalne otrzymali na kursie pierwszym: J. Jaworski, W. Drabikowski, K. Kohn, T. Suszycki, D. Strzelecki, D. Wojewódzki, J. Dowojno, E. Chrostowski, R. Budrewicz i K. Ubrynowicz. Na kursie drugim: S. Potyński, K. Krynicki, M. Reinbach, S. Rynkiewicz, S. Trzeszczkowski, W. Bielicki, J. Żmijewski, S. Zanoziński i M. Bronikowski. Od 15-go lipca do 15-go września korzystają z wakacji uczniowie kursu pierwszego, zaś dla kursu drugiego przypadają wakacje od 15-go sierpnia do 15-go października. Nowych uczni przyjmuje szkoła tylko na kurs I-szy od 1-go do 15-go września.

— **Groźny pożar** wynikł d. 18 lipca w fabryce Tow. Ake. M. Silbersteina w Łodzi. Spłonął mianowicie piętrowy pawilon, mieszczący miarownię, pakownię i drapiarnię towarów, a następnie ogień przeniół się na sąsiednią parterową suszarnię i całe lewe skrzydło zabudowań fabrycznych obejmujące: szycharnię, farbiarnię i wykończalnię. Dzięki tylko energicznemu działaniu straży ochotniczej, oraz Scheiblerowskiej, przypisać należy, że ocalały inne zabudowania fabryczne wraz z olbrzymim motorem parowym. Przypuszczalne straty wynoszą około 300,000 rs. a choć zakłady akcyjne były ubezpieczone, splonięcie składów i przerwa w dalszej fabrykacji na duże straty narażą uszkodzonych.

— **Pożar w Zgierzu.** Z d. 14 na 15 b. m. wybuchł około godziny 1-ej po północy pożar. Płonęły w starym Rynku położone jatki własnością miasta będące, które omimo natychmiastowego ratunku straży ogniowej ochotniczej zgorzały doszczętnie, tak, że tylko pozostały okopcone ich mury. Straż czynną była do godziny 3-ej rano. Nazajutrz chociaż rzeźnicy roztasowali się z mięsem na samym rynku pod gołem niebem, dał się czuć miastu pewien brak mięsa i ceny takowego podskoczyły zaraz w górę. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— **Na rzecz straży ogniowej** pan Adolf Goldblum złożył z racji ostatniego pożaru rs. 5, które też za odpowiednim kwitem wręczyliśmy skarbnikowi straży panu Zarskiemu.

— **Śmierć w studni.** W dniu 13 b. m., we wsi Porady-Górne, w gminie Maryjanów, pow. rawskiego, włościanin Piotr Bilski, Adam Bator i Józef Łajszczak, na drugi dzień po pożarze, zajęli się oczyszczeniem studni od wrzuconych tam głowni. Wpuszczono do studni po windzie pierwszego, następnie drugiego i kiedy na zapytania pozostałych włościan odpowiedzi nie dawali, wpuszczono trzeciego, lecz i ten zszedłszy z windy nie odezwał się więcej. Przedsięwzięto tedy inne środki i wydobyto włościan ze studni. Wszyscy trzej byli już bez życia. Przyczyną śmierci okazała się wielka ilość gazu węglanego, jakim cała studnia była napelniona. Za spuszczeniem się do studni, każdy z nich, odurzony spadł z windy w wodę, gdzie znajdował śmierć. Wszelkie środki przywrócenia ich do życia okazały się daremnymi.

— **W Sosnowcu** założone z początkiem 1892-go r. stowarzyszenie spożywcze urzędników i oficyjalistów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, ogłosiło pierwsze sprawozdanie, które przedstawia się jak następuje: Kapitał zapasowy wynosi rs. 195 k. 45—obrotowy, od 91 członków (190 pełnych, 15-to rublowych udziałów) rs. 2,850. Towarów sprzedano: za gotówkę rs. 23,435

k. 57, na kredyt rs. 10,406 k. 41, z tego stowarzyszeni za gotówkę rs. 6,486 k. 31, na kredyt rs. 4,330 kop. 66. Kredyt jest tylko miesięczny i należność potrąca z pensji kasa główna d. z.; zysku osiągnięto rs. 2,915 k. 76, a że wydatki wyniosły rs. 1,940 k. 58, czysty zysk przeto wyniósł rs. 975 k. 18. Po strąceniu, ustawą przewidzianych procentów na kapitał zapasowy, tantiemę dla zarządu i subjektów, stowarzyszeni otrzymali po kop. 117 od akcyi 15-to rublowej i po kop. 425 dywidendy od zakupionych towarów.

— **Zaginione.** Rzadki stosunkowo wypadek zaginięcia dziecka, zdarzył się przed trzema przeszło tygodniami we wsi Rudzisko w okolicach Szczercowa. Dwoje małoletnich dzieci weгнаło do lasu bydło i pasło je tam pokryjomu. Po pewnym przeciągu czasu zobaczywszy zbliżającego się leśnika, starsza dziewczynka rzekła do młodszej: „Ty zostań, ciebie on bić nie będzie, tyś mała“, a sama uciekla do domu. Młodsza z początku pozostała, lecz wkrótce, spostrzegłszy zbliżającego się ku sobie obcego człowieka, poszła za przykładem swej siostry i także uciekla do lasu. Uciekla i przepadła. Próżno strwożeni rodzice z początku oczekiwali jej powrotu, a potem szukali po lesie; próżno przez kilka dni z rzędu była urządzana bardzo ścisła oblawa,—dziecko przepadło bez śladu. Nie pomogły także ogłoszenia z ambony we wszystkich okolicznych parafjach, nikt wieści o zaginionej udzielić nie był w stanie. Jaki los spotkał dziecinę, trudno na razie powiedzieć.

— **Sezon sprzedaży zimowy** zarówno w dziale bawelnianym jak i wełnianym według zdania korespondenta łódzkiego do „Kur. Codz.“ miał dotychczas przebieg bardzo słaby, co niewiadomo czemu na prawdę przypisać wobec urodzajów zapowiadających się doskonale w całym Cesarstwie i kraju. Ostatnio dopiero zaczynają napływać pomyślniejsze wiadomości popytowe z południowych kresów państwa: Kaukazu, Krymu, Besarabii z miastami głównie Odessą i Tyflisem oraz Rostowem nad Donem, które zaczęły już robić tutaj znaczniejsze zakupy. Dotąd jednak w ruchu handlowym tranzakcyjnym panował spokój i zastój, który dopiero przerwie zapowiedziany na przyszły tydzień liczniejszy zjazd kupców. Tymczasem jednak fabrykacja prowadzi się forsownie, całą siłą pary, składy fabryczne zawałone nagromadzonymi zapasami towarów oczekują odbiorców, a farbiarnie i wykończalnie mimo, że liczba ich z rokiem każdym wzrasta, nie mogą nadażyć z wykończeniem przysyłanych z tkalni towarów. Przędzalnie zaś w obec znacznego jeszcze w dalszym ciągu popytu na przędzę pracują nawet nocą na zmiany. Komiwojażerowie już powrócili z dość pomyślnymi widokami, przywiozłszy sporo zamówień.

— **Jedno z biur technicznych** istniejących w Warszawie, zapewniwszy sobie współudział finansowy przemysłowców łódzkich i zgierskich, czyni starania w Petersburgu o zmianę firmy na akcyjną towarzystwo zarządzania i eksploatacji wodociągów w miastach i osadach fabrycznych.

— **Wycieczka naukowa** inżyniera Kontkiewicza, profesora szkoły górniczej w Dąbrowie, o której wzmiankowaliśmy w jednym z poprzednich numerów, ma między innymi na celu uzupełnienie mapy geologicznej, jakiej dotąd dotkliwy brak dawał się uczuwać, oprócz bowiem starej mapy Pascha i świeższej lecz bardzo niedokładnej Siemiradzkiego, innych map geologicznych kraj nasz nie posiada. Znajdowane po drodze skamieniałości gromadzone są w Białogonie a w następstwie zabrane będą do Petersburga.

— **Turysta na rowerze.** Że nie tylko zagranica pochlubić się może dziel-

O G Ł O S Z E N I A.

ZARZĄD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO
Fabryki Cukru i Raffineryi

„**JÓZEFÓW**”

podaje do wiadomości, iż Generalnym Agentem wyłącznej sprzedaży

Cukierków Owocowych

JÓZEFOWSKICH

ustanowiony został na Cesarstwo i Królestwo

p. I. HERSTEIN

Kupiec I-ej gildyi, w Warszawie, przy ulicy Przechodniej
(W.B.O. 6446) pod № 5 zamieszkały. (8-4)

WINOTŁOCZNIA R. MOROZOWICZA

produkuje wina z czystego soku winogronowego bez przymieszek spirytusu, farb, gliceryny, sztucznych zapachów i t. p. Wszystkie wina oczyszczane są filtrem systemu Pasteura i sterylizowane, a więc w zupełności wolne od wszelkich bakteryj. **Zwraca się główną uwagę na białe wino w cenie 35 kop.**, które dobrocią i taniością zdobyło sobie uznanie powszechne.

Wyłączna sprzedaż na Piotrków w handlu **W-go Świdwińskiego** ulica **Petersburska** w domu D-ra Ronthalera.
(W. B. Ogł. 5856) (10-9)

KARETA

Jest do sprzedania za 180 rs. w bardzo dobrym stanie. Dom W-go Szymańskiego, ulica Petersburska za młynem parowym. (2-1)

Zgubiono kontrakt

wydany przez właściciela majątku Wydrzyn, Stanisława Kepińskiego, mieszkańcowi gminy Pruszków Leizerowi Markowiczowi, na dzierżawę pachtu w tymże majątku Wydrzyn i pobranie od tegoż rs. 50 zadatku. Ostrzega się że jeśli w ciągu miesiąca od daty ogłoszenia, nikt nie przedstawi pretenzji swych, lub też nie zwróci kontraktu do Webera, właściciela majątku Grabno, w gminie Buczek, kontrakt traci wartość, a zadatek zostanie zwrócony Markowiczowi. (3-1)

ZNIŻONE CENY.

Egzystująca od 1801 r. w Warszawie Danielewiczowska Nr. 4 **Fabryka listkowego złota, srebra, dwojniku, szlagmetal, kompozyty, aluminium, oraz: brązu w proszku i przyborów pozłotniczych, ma honor podać do wiadomości osób interesowanych, że **cenę powyższych artykułów z dniem 1 Sierpnia t. r. niższe zostają.** Z poważaniem
(2-2) **L. H. BAUER.****

W Piotrkowie, za plantem Drogi Żelaznej, w niewielkiej odległości od parowego młyna, jest do sprzedania

POSIADŁOŚĆ

należąca dawniej do Korzeniowskiego, **z frontami na dwie szosy.**

Bliższa wiadomość u właściciela K. Chaćńskiego w Żywocinie przez Wolborz, lub u Kwiryna Chaćńskiego w Piotrkowie w domu Michiewicza (vis-à-vis młyna parowego). (6-6)

FABRYKA WÓD MINERALNYCH

Magistra Farmacyi

W. KARPIŃSKIEGO

w Warszawie ul. Miodowa № 3

Powołując się na ogłoszenia, robione przezemnie od lat 30, zaświadczam niniejszem, że wody mineralne były i są zawsze przygotowywane u mnie na wodzie dystalowanej, do czego obecnie wszystkich fabrykantów obowiązuje prawo i dobrze zrozumiany własny interes.

Składy wód mego wyrobu znajdują się w aptekach: Biehlera, Huberta, Kuśmierskiego, Kucharzewskiego, Więckowskiego, w aptece własnej oraz w sklepach moich specjalnie do tego urządzonych, nadto: **w Składach Aptecznych: J. ZARSKIEGO w Piotrkowie, Silberbauma w Łodzi, Kohna w Łęczycy, Placheckiego w Siedlcach.**

(7-6-2)

W. KARPIŃSKI.

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucejonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8
wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych

Kantor otwarty od 9-tej rano do 10-tej wieczór.

LANOLINA Krem toaletowy LANOLINA

z fabryki Lanoliny w Martinikenfelde pod Berlinem.

Znakomita do pielęgnowania skóry;
Znakomita do utrzymywania w czystości i opatrywania zboleiałych miejsc oraz ran na skórze;
Znakomita do konserwowania skóry głównie u **dzieci drobnych.**

Nabywać można w tubkach cynowych po 25 k., w puszkach blaszanych po 15 i 10 k. **w aptekach i składach aptecznych.**
Skład Główny na Królestwo Polskie u J. Zaleszczyńskiego w Warszawie, Przejazd № 1. (Raj. i S-ka № 795) (52-16)



WALTER A. WOOD'A

oryginalne amerykańskie

ŻNIWIARKI „LEKKIE”

KOSIARKI „STALOWE”

nowej ulepszonej konstrukcji

polecają:

Wyłącznie Reprezentanci

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa Miodowa 4.

(W. B. Ogł. № 5,940).

(7-7)

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

Ul. Petersburska wprost Poczty.
Karety, Powozy, Bryki, Konie.
(26-11)

Potrzebne do Zakładu
DRUKARSKO - LITOGRAFICZNEGO

E. PAŃSKIEGO
w Piotrkowie

DZIEWCZĘTA
od lat 15.

W dobrach Łęczno pod Sulejowem, jest do sprzedania

80 Jaglaków

styczniowych, rasy Negretti,
średni gatunek. (3-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 3 powieści p. t. „**Eliksir długiego życia**”, przekład z francuzkiego.

Paulus pochylł czoło w milczeniu. — Wtem synu — dodał hrabia — ze odjazd mój przejmuję cię obawą, ale obiecuję ci, że rozłączamy się po raz ostatni. Zamierzam na zawsze pozostać w Buda-Peszeie. Zamek mój nad Dunajem zamienię w raj. Odnajdę tajemnicę wiecznej młodości, stanę się

„dalej nie pójdziesz!”
panstwa, wchodząc w szranki wiedzy i mówię mi: zesz mi więc śmiało mówić o wszystkim, co wielkie z niego źródło czyste i pierzechną myśli poure. Mówiawszy o skali, głosi twój żywot mój, wypływa się, w godziach, w których serce moje zdaje się ki ukryty wśród róż i przesiłone dziecię... Paulu- wiały i radości, widzę ukochaną żonę, domek malen- obrazy dalekiej przeszłości, wspomnienia lat czystej cie słońca, przed oczyma memi przedstawiają się Patrycja na ciebie, widzę odbicie mojej młodości. Gdy reż dziś już tylko popioły w mem sercu zostają. gorąca wiara, która również mój niegdys była, a kto- genie w tobie tę dziecięcą prostotę serca i tę czystą, cham cie nad wszystkim, kocham cie takim jakim jesteś, od dnia w którym wyrwałem cie z rąk pastery, ko- o potędze nauk, którym służy. Słuchaj Paulusie, gie mi nad wszystkim, ale dziecko, nie mające pojęcia — Dziecko jesteś — rzekł hrabia. — Ukochane, dro- będzie dla ciebie okrutne!

na myśl, dokąd to cie zaprowadzi. Rozczarowanie hrabio, wyciągasz rękę do zakazanego owoc i drzę Ale dziś wstępujesz na niebezpieczną drogę panie cichym ci życie. Podziwiam twój rozum i naukę.

— 21 —

młodzieńca, dzwony starożytnej katedry oznajmiły wiernym o nabożeństwie wieczornem. Paulus wyrwany z zamyślenia, opuścił okno, z którego widział w oddali wody Dunaju ozłoczone promieniami zachodzącego słońca, wyszedł z oberży i skierował się ku katedrze.

Dusza młodzieńca ożywiona była duchem prawdziwej pobożności, rozwiniętej w nim przez starego mnicha, cnotliwego starca, za którego przykładem chciał nawet poświęcić się służbie kościoła. Długo jego nauczyciele wierzyli nawet w powołanie młodzieńca, żądali przecież, aby Paulus przyjął święcenia wtedy dopiero, gdy pozna świat. Z czasem myśl poświęcenia się Bogu osłabła w jego sercu lecz w głębi duszy pozostała głęboka wiara, której też zawdzięczał najczystsze swe rozkosze.

Gdy wszedł do kościoła zapach, kadzideł unosił się jeszcze w powietrzu, a zapalone świece rzucały cień na wnętrze kaplicy. Osób było już niewiele. Paulus postąpił kilka kroków i zatrzymał się pod chórem. Kościelny zagasił właśnie świece i tylko pozostała lampa oświecała kościół. Zamierzał już opuścić katedrę, gdy w przedsionku spostrzegł wysmukłą postać, widzianą już raz u baronostwa Semper. Molda, pociągnięta również tajemną potrzebą modlitwy, weszła tu, aby zapłakać swobodnie; na jej pobludłej twarzy rozlany był wyraz bólu pełnego rezygnacji. Obok niej stała niemłoda kobieta, o powierzchowności surowej i odrażającej.

Molda nie spostrzegła Paulusa, który nie spuszczał jej z oczów. Zbyt młody, aby nie uleść wdziękom

— Wszakże od Boga mam rozum.
— Rozum — zapewne, ale nie dumę! — Przebaczone panie, że się ośmielam mówić w ten sposób do ciebie, jestem niezem, istotą którą ci winna wszystkim, przez miłość i uszanowanie dla praw boskich, wyrywając sercu zainim jeszcze rękę twą ku mnie wyciągając. Przywiązaniem się do ciebie całą siłą serca. Poświę-

— Wszakże od Boga mam rozum.
— Rozum — zapewne, ale nie dumę! — Przebaczone panie, że się ośmielam mówić w ten sposób do ciebie, jestem niezem, istotą którą ci winna wszystkim, przez miłość i uszanowanie dla praw boskich, wyrywając sercu zainim jeszcze rękę twą ku mnie wyciągając. Przywiązaniem się do ciebie całą siłą serca. Poświę-

— Wszakże od Boga mam rozum.
— Rozum — zapewne, ale nie dumę! — Przebaczone panie, że się ośmielam mówić w ten sposób do ciebie, jestem niezem, istotą którą ci winna wszystkim, przez miłość i uszanowanie dla praw boskich, wyrywając sercu zainim jeszcze rękę twą ku mnie wyciągając. Przywiązaniem się do ciebie całą siłą serca. Poświę-

— Wszakże od Boga mam rozum.
— Rozum — zapewne, ale nie dumę! — Przebaczone panie, że się ośmielam mówić w ten sposób do ciebie, jestem niezem, istotą którą ci winna wszystkim, przez miłość i uszanowanie dla praw boskich, wyrywając sercu zainim jeszcze rękę twą ku mnie wyciągając. Przywiązaniem się do ciebie całą siłą serca. Poświę-

— Wszakże od Boga mam rozum.
— Rozum — zapewne, ale nie dumę! — Przebaczone panie, że się ośmielam mówić w ten sposób do ciebie, jestem niezem, istotą którą ci winna wszystkim, przez miłość i uszanowanie dla praw boskich, wyrywając sercu zainim jeszcze rękę twą ku mnie wyciągając. Przywiązaniem się do ciebie całą siłą serca. Poświę-

— Wszakże od Boga mam rozum.
— Rozum — zapewne, ale nie dumę! — Przebaczone panie, że się ośmielam mówić w ten sposób do ciebie, jestem niezem, istotą którą ci winna wszystkim, przez miłość i uszanowanie dla praw boskich, wyrywając sercu zainim jeszcze rękę twą ku mnie wyciągając. Przywiązaniem się do ciebie całą siłą serca. Poświę-

— 20 —

Każde życzenie maleńkiej było dla niej rozkazem, a uczciwe prowadzenie oberży dawało jej możliwość zaspakajania jej kaprysów. Jednym z nich było przysięgnięcie biednego sieroty Giorgia, którego sąsiad używał do pasania bydła i maltretował nielitościwie. Gilda uprosiła matki, by się zaopiekowała biedakiem i dwoje tych dzieci żyło odtąd ciągle prawie razem, gdyż Giorgia cenił, kochał i uwielbiał małą swą wybawicielkę.

W chwili, gdy podróżni stanęli przed oberżą, dzieciaki bawiły się właśnie przed progiem. Gilda podbiegła żywo ku nim.

— Czego panowie sobie życzą? — spytała z komiczną powagą dygając przed hrabią.

Obaj mężczyźni uśmiechnęli się do niej życzliwie.

— Czy można się widzieć z panią Niklas? — spytał Palma.

— Owszem, proszę panów, mama jest w domu.

— A więc to twoja matka?

— Tak panie.

— Chodźmy więc do niej. — W progu stanęła oberżystka. Była to kobieta lat trzydziestu, o twarzy zdradzającej niezwykłą dawniej urodę. W oczach jej malował się wyraz głębokiego smutku, a na ustach igrał dobrotliwy uśmiech.

— Pani! — przemówił hrabia uprzejmie — baron Semper powiedział nam, że tu znajdziemy klucze od bramy przeklętego zamku. Pragnę go zwiedzić, czy zechcesz nam go pani otworzyć?

Eliksir długiego życia.

3

— 24 —

— 17 —

wając papiery, na których widzieć się dawały kolumny

Paulus.

III.

sem i Bugiem udał się do pałacu barona Semper. kilka garniturów, drogich kamieni i wraz z Panu- zał Bugowi przywieść ciężką szkatułę, wybrał z niej szybko szkatułkę i zmieniwszy ubranie, hrabia rozka- Powrócił do Pesztu odbył się w milczeniu. Zjedli sem obejrzymy ogród.

Nol, mój chłopcze przyprowadź nam konie, ty meza- kazy... Będę się starał być dobrym dla was panem, ale towarzyszyć mój zastąpi mnie i wyda stosowne roz- niem zamku. Być może, że ja sam nie powrócę tu, dzi, którzyby zajęli się oczyszczeniem i przewietrze- chwili — proszę, abys zechciała na jutro zamówić lu- usmiechem Palma — oddaję pani klucze — — dodał po — Być może — odpowiedział z zagadkowym

cia — musisz być bogatym, jak król!
— Paniel — zawołała zdziwiona matka dziewczę- eł w jej fartuszek dziesięć sztuk złota.
wał przewodnicząc, a pochylał się nad Gildą, znu- torjum. Po starannem zwiędzeniu zamku podzięko- egego na Dunaj, który zamierzył zamienić na labora-

— 19 —

— Przeklęty zamek! — zawołała oberżystka — ależ sądzę, że panowie nie myślicie o kupieniu go.

— Dlaczegożby nie! — odpowiedział hrabia.

— Bo to mieszkanie przyniesie nieszczęście te- mu, kto próg jego przestąpi. Widzi pan, gdyby mi ofirowano zamianę tego biednego domku za zamek odrzuciłabym bez wahania... Jeśli panowie chcą, bra- mę otworzę, lecz pokropię ją poprzednio wodą świę- coną, aby złe odegnać! I skinąwszy na jednego z obecnych, Nola, prosiła go, aby jej towarzyszył i dopomógł do przekręcenia klucza w zardzewiałym zamku; po lekkim oporze drzwi ustąpiły, a świeży powiew powietrza uniósł w górę tysiące atomów py- łu, nagromadzonych przez stuletni przeciąg czasu. Po uchyleniu okiennic oczom przybyłych ukazał się wspaniały przedsionek, wyłożony płytami marmuru, otoczony takimiż kolumnami. Niklasa i Nol bladzi byli, jak płótno. Z niepokojem wpatrywali się w po- sadzkę przedsionka. Pod warstwą pyłu, na środku prawie widniała czarna plama.

— Krew zamordowanej! — szepnęła. — Biada te- mu, kto zamieszka te progi!

Paulus wrażliwszy nieco zadrżał. Hrabia zaś uśmiechnął się szydlerczo. Zwiedzono dalsze komna- ty. Wszędzie mimo wiekowego pyłu i zaniedbania widniały zabytki wspaniałego umebłowania. Ściany pokryte były półzłotymi freskami, a na jednej z nich wisiał naturalnej wielkości portret zamordo- wanej. Im dalej hrabia postępował, tem większe oka- zywał zadowolenie. Nie zaniedbał też obejrzeć skła- dów i obszernego o czterech oknach lamusa, wychodzą-

— 18 —

Na te słowa serce młodzieńca boleśnie się ścisnęło. — W takim razie znajdziesz mój testament u barona Semper. Mianuję cię moym spadkobiercą, po- mijając tych, którzyby nimi być mogli przez związki krwi. Zegnani cię, nie smuć się, mam nadzieję, że długo i serdecznie przyściskając go do piersi, lekając się jednak stracić odwagi, wyrwał się z rąk jego i wybiegł spiesznie.

staniem...
miesięcy nie wrócił, będzcie to znakiem, że żyć prze- przyjacielu, dziecię mojego serca... Gdybym za sześć latem czekał przed bramą — zegnani cię uczniu mój, jest pełen siły a zarazem i wdzięku; wrodziłeś się ma- larzem jak Corrégio. — Lecz oto Bug puka do drzwi, wienia fresków spuszcza się na ciebie; pędzi twój się zaprowadzić w urządzeniu zamku. Co do odno- znajdziesz w nich wskazówki, co do zmian mających — Odczytasz te notatki — mówi dalej hrabia — Westchnienie wydarło się z piersi młodzieńca.

wskazówek i dojsz nakonieć do celu.
i, by w wiadomym mi manuskrypcie znaleźć ostatnią stateczny; omyliliem się; muszę więc jechać do Sewi- chowany na górze Athos będzcie dla mych celów do- to czego szukam. Sądziłem, że rękopisem koptyjski za- Jeszcze tylko trzy miesiące cierpliwosci, a odnajdę anioł, zaślibisz ją i żyć będzicie razem szczęśliwi. szukasz sobie młodą dziewczęć piękną i dobrą jak razem, bogaci, szczęśliwi, godni zazdrości! Ty wy- dzień iż serce moje już umarło. Tu żyć będzicie młodym jak ty i odnajdę szczęście, dla którego są-

— 22 —

Młodzieniec pozostał sam; oparty o krawędź okna ścisnął wzrokiem znikającego na zakręcie drogi dobro- czynięc swego.

Pomimo różnicy, jaka zachodziła pomiędzy cha- rakterami Paulusa i hrabiego, a może nawet i skut- kiem tej różnicy, młody człowiek namiętnie przywią- zany był do swego dobroczyńcy. Palma mógł się mylić, popępiać szaleństwa, mimo to Paulus byłby mu pozostał wiernym i poświęconym aż do śmierci... uważał on Palmę za kierownika swego, opiekuna, człowieka opatrnościowego, który podał mu rękę i wydzwignął z toni, gdy w straszliwym sposobie postradał rodzinę i majątek. To też w chwili, gdy niezwykle starzec udawał się w daleką i niebezpie- czną podróż, drżał z obawy o jego życie, a trzeźwy jego umysł ostrzegał go, że namiętne poszukiwa- nie wymarzonego wynalazku może starcowi zgo- tować zgubę. Powoli jednak myśli jego inny przy- brały kierunek. Hrabia powierzył mu odnowienie zamku. Dołoży więc wszelkich starań, by go zado- wolnić. Paulus był artystą, to też z rozkoszą marzył o powierzonej mu pracy. Dawała mu ona sposobność wykazania swoich zdolności. W miejsce wyblakłych szkiców ma on namalować wspaniałe obrazy; czuł natchnienie artysty pragnącego pozyskać sławę. Wi- dział już przed oczyma bujające postacie aniołów i wdzięczne cienie, które na płótnie uwieździł zamie- rzał... Palma, dla którego żaden zbytek nie był ob- cym, któremu królowie Europy i Azji otwierali swe pałace, musi być zadowolony z dzieła swego ucznia! Podczas, gdy tego rodzaju myśli przebiegały umysł

— 23 —